

To jest tak

KLÓTNIA
O PRACOWNIKÓW

Komisja porozumiewawcza związków pracowniczych, pozostająca, jak wiadomo pod wpływami sanacyjno-lewicowymi, ogłosiła oświadczenie, w którym stwierdza, że „deklaracja p. Koca potwierdza naczelną założenia w zakresie skonsolidowania społeczeństwa dla „potrzeb obrony państwa” i że „tę inicjatywę należy uznać za akt pozytywny”.

Równocześnie w tym samym oświadczeniu podkreślono, że ruch pracowniczy (tak bowiem nazywa siebie komisja porozumiewawcza) niezależny jest od wszelkiej organizacji politycznej.

To oświadczenie ogłosiła z jednej strony prasa sanacyjna, traktując je jako akces organizacji pracowniczych do OZN, z drugiej zaś strony umieścił je na naczelnym miejscu „Robotnik” niedowzmacznając dając do zrozumienia w komentarzu, że można liczyć na przyłączenie się kół pracowniczych do Frontu Ludowego, organizowanego pod patronatem socjalistów.

Ta scena jest bardzo pouczająca. Dwa oboje polityczne pospiesznie przyspieszają się, że kół pracowniczych właśnie do ich obozu zgłaszają swój akces.

Takie postępowanie jest typowe dla ludzi traktujących kwestie pracownicze i masy pracownicze, jako rezerwuariusz głosów wyborczych, czy też t. zw. „dół”, na których ma się budować organizację polityczną.

Wyrwując sobie nawzajem z rąk oświadczenie komisji pracowników umysłowych zapomniano, że najlepszą drogą trafienia do pracowników jest uwzględnienie słusznym postulatom i wynagrodzeniem krzywd, których aż nadto doznał zarówno z jednej jak i z drugiej strony.

Zbocznicztwa...

MOTOPOMPORYZACJA
POLICJI

W numerze 7-ym „Motor — sport” oficjalnym organie Automobilklubu Polskiego, znajdujemy artykuł o bardzo ciężkiej sytuacji policji prowincjonalnej rozporządzającej minimalną ilością samochodów i motocykli. Również znajdujemy tam, że w roku przyszłym ma być zakupione 33 auta ciężarowe i 40 sześciuosobowych. Odpowiednia suma została wstawiona do budżetu.

Niewątpliwie uwagi bardzo słuszne, tylko szanowny autor pomógł jeszcze jeden brak, a mianowicie brak motopomp które posiadamy jedynie w Warszawie i ktorými z takim taktem i umiejętnością postępuje się bardzo często Ministerstwo Oświaty.

Te wielkie braki motopomporyzacji wystąpiły w całej pełni w czasie blokady na Uniwersytecie wileńskim i poznańskim. Przewożenie motopomp na prowincję trwało za długo i jest zbyt kosztowne. Dlatego też nie można było w umiejętny sposób zlikwidować zamykających się studentów.

Ponieważ w budżecie M. S. W. podobny wydatek jest nieprzewidziany przeto sprawę tę powinien się zainteresować min. Świętosławski i w trosce o dobro młodzieży akademickiej powinien uzupełnić te braki. Kola młodzieży narodowej przypuszczają, że p. mini ster, znany ze swego tyflicznego stosunku do zagadnień studenckich w Polsce kasuje parę katedr i z zaoszczędzonych na ten sposób pieniędzy zakupi motopompy oraz poleci, że by nowo sprowadzone maszyny w zimę miały wodę ogrzaną do temperatury 30 stopni.

B. REZA

O esletykę
cmentarzy

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy uregulowało w sposób ogólnie obowiązujący sprawę cmentarzy. Odpowiednie przepisy ustalają m. in. jakie materiały winny być używane do wytwarzania nagrobków, jakie ogólne zasady estetyki i tradycji należy stosować itd. Przepisy te opracowano w porozumieniu z przedstawicielami gmin i kościołów.

St. Kaczmarek

Nieprzebrane skarby natury
na „Wyspie dzikiej świni”
oczekują, niewyzyskane, na żydów
IV.

Duże bogactwo mineralne Madagaskaru nie zostały jak dotychczas należycie wyekspluowane. Wprawdzie w ostatnich kilkunastu latach dzięki wysiłkom władz francuskich oraz prywatnych towarzystw przemysłowych podniesiono się znacznie wydobycie rozmaitych bogactw ukrytych w bogatych pokładach przede wszystkim środkowej, górzyści części Madagaskaru, jednakowoż wszystkie możliwości bynajmniej nie zostały jeszcze wyczerpane. Otwiera się więc szerokie pole do pracy dla emigrantów żydowskich z Polski, nie pozbawionych przecież ani sprytu, ani inicjatywy.

Spotyka się więc poza pokładami węgla, żelaza, miedzi i cyny, — także i gęste ślady mineralów szlachetnych: złota i srebra, oraz drogocennych kamieni, jak: agaty, safiry i beryl, mogących przy dobrej organizacji stanowić większe pozycje w eksporcie z Madagaskaru.

Maniok i ryż

Największe jednak bogactwo wyspy spoczywa w płodach rolniczych. Dzięki wielkiej różnorodności klimatu i nienajgorszej glebie produkcja rolna na podzwrotnikowej tej wyspie jest i łatwa i bogata. Mimo, iż dotychczas ilość ziemi uprawnej jest niewielka (niecałe półtora miliona ha), i mimo niskiej kultury rolnej Madagaskar produkuje ogromne ilości kawy, kukurydzy, wanilii, tabaki, rafii, ryżu i przede wszystkim manioku. Jest to rozpowszechniona bardzo na tej wyspie roślina krzewna, z której wyrwanej z ziemi korzeni wydobywa się masa mączysta, przetwarzana na bardzo pożywną i we Francji rozpowszechnioną tapiokę.

Ryż i tapioka, a częściowo i kukurydza stanowią główne pożywienie krajowców, bardziej szlachetne płody, jak: kawa i cukier trzcinowy składają się na eksport do Europy, przewyższający ostatnio 500 milionów franków rocznie.

Pasterze i hodowcy

Najbardziej jednak żydowskim przybyszom odpowiadać będzie hodowla zwierząt tucznych, stanowiąca w gospodarce wyspy b. ważną pozycję. Mianowicie na rozległych przestrzeniach przybrzeżnych żyją niezliczone stada zebu, wołów ogromnie podatnych do tucia. Zebu taka potrafi bowiem normalnie dochodzić do 600, a nawet i więcej kilo żywej wagi. Jak zaś powierzchowne obliczenia wykazały, znajduje się ich na wyspie co najmniej 700.000 sztuk! Jest więc z czego zorganizować dochodowy handel mięsem.

Oprócz wołów Madagaskar posiada prawie milion sztuk świń i baranów. Olbrzymie te ilości zwierząt tucznych nie są dotychczas ani w części wykorzystane. Ogromnie więc przydatną będzie tutaj masowa imigracja na wyspę żydów, dawnego narodu hodowców i pasterzy. Będzie to powiązanie z pożytecznym handlem starej szwedzkiej tradycji.

Uboj rytualny

Gorący klimat Madagaskaru koniecznym sprawia jeszcze i jedno, — to jest tak bardzo ostatnio w Polsce zwalczany ubój rytualny. Pozbawienie zabitego zwierzęcia krwi, by utrudnić psucie się mięsa w gorącej atmosferze, — uzasadnione więc będzie na Madagaskarze nie tylko względami religijnymi.

Główne centrum rolnicze wyspy, to Betsileo, obszerne płaskie tereny w południowo-wschodniej części wyspy. Nie są one chwilowo połączone ze stolicą Tananarivo linią kolejową, łączy je natomiast z wybrzeżem nowożytnie zbudowana kolej do portu Manakawa, dzięki której został

ustawiony wywóz produktów rolniczych.

Z Tananarivo do lac
Mao'ra

Tananarivo połączone jest linią kolejową z największym portem Tamatave, położonym na wybrzeżu wschodnim. Droga to ogromnie malownicza, prowadząca przez doliny i wznesienia górskie, dochodzące w tych stronach do 2 i pół tysiąca metrów. To też co chwila pociąg zagłębia się w czarnej czeluści tuneli, by po chwili okrążyć głęboką dolinę lub też przebiec ją na śmiało zbudowanym wiadukcie. Na krótkiej przestrzeni dzielącej Tana-

narivo z Maramangą naliczyć można 50 wiaduktów i 60 tuneli, z których najdłuższy przecina pasmo górskie na przestrzeni 1100 mtr.! Jazda jest więc urozmaicona, tym bardziej, że otacza nas wokół bujna, podzwrotnikowa roślinność z wszystkimi odmianami palm, lianów i kaktusów. W gąszczu tym ukrywają się lamparty i szakale, a przede wszystkim lew, niskorzędną małpę, zamieszkującą Madagaskar w prawie 50 odmianach. Z niezliczonych ptaków rzucają się w oczy różnobarwne papugi, bażanty i kolibry.

Z niewielkiego osiedla Maramanga tor kolejowy rozwija się,

Dnia 5 marca br. zmarła w Krakowie

s. p.

Jadwiga ze Skarbińskich WRÓBLEWSKA

Zgon jej okrył żałobą nie tylko Rodzinę, ale wielkie rzesze przyjaciół i znajomych. Wszyscy, którzy znali s. p. Jadwigę Wróblewską, cenili wysoko Jej zalety umysłu i serca, Jej wielką ofiarność i uczynność, której nie szczędziła nikomu.

Przedwcześnie zmarła cały szereg lat stała na czele N. O. K. podnosząc ją czynnikiem i słowem — niestety śmierć Jej przecięła rozpoczętą pracę, pozostawiając jednak czcigodnych zastępców w osobie Zaczynego Małżonka i Rodziny.

Niżej podpisana łączy się we wspólnym bólu i smutku ze wszystkimi, którzy ją bardzo kochali.

Cześć pamięci Bojowniczkii o Polskę Narodową i Katolicką.

Z. K.

Kandydat na wodza p. Stahl — do młodzieży
Przemówienie do pustej sali
Żydzi obrazili się na P. P. S.

Na łamach „Kuriera Porannego” rozpoczął akcję „konsolidowania” młodzieży nie byle kto, bo sam kandydat na „wodza” sektoru młodzieżowego p. Zdzisław Stahl.

Żale p. Stahla

Na wstępie jego artykułu, który w optymistycznych dośmiesznościach przekonaniach autora ma „otworzyć młodzieży oczy” czyta my bledania nad tym, że młodzież odwrócona jest twarzą od tego wszystkiego, co staje się, dzieje i tworzy, młodzież nie widzi ogromu dokonania, ani potęgi wysiłku. Młodzież nie raduje się wzrostem sił i nie przeżywa triumfu zwycięstw bieżącego okresu historycznego.

A dalej p. Stahl uderza w ton przypominający najlepsze wzory wymyślone na młodzież na łamach „Naszego Przeglądu” czy prasy „folksfrontowej”.

W imię hasła o silnym państwie nauczona jest nienawidzić konstytucji kwietniowej, która to silne państwo realizuje.

W imię jedności narodowej szkolona jest w warcholstwie.

W imię walki z frontem czerwonej rewolucji pchana jest do podważających porządek publiczny w Polsce działań, równoległych z akcją Kominternu.

W imię „walki z żydo-masońskim światem dziesiętnastego stulecia”, szkolona jest metodami typowo masońskiego sekciarstwa i mafiowości, która partię wynosi ponad państwo i państwu przeciwstawia.

dat na wodza patetycznym apelem „Trzeba ratować młodzież”.

Historia i kadzidla prasy

„Kurier Polski” w artykule zatytułowanym „Rzeczy niewymierne”, zamieszcza ustęp, który zdaje się pasować zupełnie do dzisiejszej sytuacji. Czytamy więc:

Histeria podniecenia zastąpić ma spontaniczny zapal. Wiara w różne bożki, czasem bardzo małego kalibru, zastąpić ma oddanie dla idei, z nieprzymuszonej woli płynące, niezastąpiona niczem i nigdzie rodzina spychana jest przez stadną tresurę już nie tylko młodzieży, ale wręcz małych dzieci. Krzyk wiwatujących tłumów i kadzidla zgłuszonej wstępnego prasy stanowią jakby dymną zasłonę, za którą rozgrywa się bolesne dramaty w tysiącach rodzin. A na tem się polega państwa nie zbuduje.

Na marginesie tych uwag przydałoby się jednak wyraźnie stwierdzenie, kto jest odpowiedzialny właśnie za te „boleśne dramaty w tysiącach rodzin”.

W naszym przekonaniu — właśnie grupa, której „Kurier Polski” z zapałem godnym lepszej sprawy służy.

Żydzi obrazili się

„Nasz Przegląd” cytując oświadczenia P. P. S. w sprawie obozu p. Koca dąsa się, że socjaliści planując utworzenie folksfrontu, nie zaprosili doń żydów.

Ton tej deklaracji jest jak widzi-my dość spokojny, co się zaś tyczy treści, to zwraca uwagę dyskretnie pominięcie w niej zagadnienia narodowościowego, przy jednoczesnym podkreśleniu, że deklaracja objmuje wyłącznie POLSKIE warstwy robotnicze, inteligencję i chłostkę.

Nowe tory

Żydzi są bardzo urażeni, tak nietaktownym w ich przekonaniu postawieniem sprawy przez

Jeszcze 13 narodowców
pozostaje w areszcie

Po aresztowaniu całego zebrań Stronnictwa Narodowego przy ul. Stalowej, w areszcie Urzędu Śledczego pozostaje jeszcze 13 członków Stron. Nar. w tym 11 z Pragi, a 2 z Kola Łazienkowskiego.

— jedna linia prowadzi dalej do Tamatave, boczna zaś skręca na północ do olbrzymiego jeziora Maotra, położonego o prawie 200 km. od Maramanga. Osobliwością tego głębokiego i niebezpiecznego, dla żeglugi jeziora są liczne krokodyle, zającące skaliste miejscami brzozy. Obrzydliwe i krwiożercze te gady stanowią plagę wszystkich rzek i jezior madagaskich. Rzeki te zresztą z małymi jedynie wyjątkami niedostępne są dla żeglugi z powodu niezliczonych wodospadów.

Nad brzegiem Oceanu

Główny tor kolejowy z Maramanga prowadzi dalej nad brzeg Oceanu do Andevorante. Osiedle to jednak nie ma portu, trzeba więc lechać dalej wzdłuż brzozy do położonego o 10 km. na północ Tamatave, dużego miasta handlowo-portowego, liczącego 75.000 mieszkańców. Skaliste wybrzeże zmywane falami niespokojnego Oceanu Indyjskiego, pędzonymi szczególnie zimą (nasze lato) szalejącymi wiatrami, — chronione jest gęsto rafami koralowymi, okalającymi półwyspy i przylądki i czyniącymi tak niebezpieczną żeglugę przybrzeżną.

(Dok. nast.).

Kolce bez cöz

ZAKONSPIROWANY
DZIENNIK

Zgubiłem książeczkę woj-skową. W PKU objaśniono mi, że trzeba dać o tym ogłoszenie w Dzienniku Wojewódzkim.

— Gdzie jest redakcja tego Dziennika?

— Na Daniłowiczowskiej. Ulica Daniłowiczowska jest krótka, ale zhałęć nie mogłem. Upieprmi policjanci wyjaśnili: — tutaj nie ma. To obok, w magistracie, na placu Teatralnym pod 14-stym.

Urzędnik od informacji w magistracie podrapał się w głowę: — tutaj tego nie ma. To pewnie obok, w Komisariacie Rządu pod 16-stym.

Policjant w bramie nie o żadnym Dzienniku Wojewódzkim nie wiedział. Na żadnym wykazie agent na drzwiach nie był on wymieniony. Urzędnik z biura adresowego wyjaśnił: — to na Długiej, w pasażu Simonsa.

Owszem jest tam kantor, ale — Dziennika Ustaw. Wożny rzekł:

— 25 osób pyta się codziennie u nas o ten Wojewódzki. To na Miodowej pod 23-cim, w drukarni miejskiej.

W głębi podwórza, w drukarni miejskiej, urzędnicza zaburzała.

— Znowu! Stale powtarzam, że to nie tu, ale naprzeciwko, pod 22-gim, w drukarni państwowej.

Istotnie jest tam redakcja, ale Monitora. Wożny rzekł ziewając:

— Co za tępota, przecie, to na Senatorskiej, w galerii Luksemburga.

U wejścia do galerii jest niewielka tabliczka emaliowana ze strzałką: „do redakcji Dziennika Wojewódzkiego”. Jednak redakcji ani śladu. Policjant objaśnił:

— Wszyscy mnie wciąż o to pytają, a ja nie wiem. Niech pan zapyta portiera w hotelu Oficerskim, on wie!

Portier przyjął 20 groszy i rzekł: — To na placu Teatralnym, w Komisariacie Rządu.

— Byłem tam, mówię, że nie podobnego.

— Bo oni nie wiedzą. Niech pan się ich nie pyta gdzie jest Dziennik Wojewódzki, ale gdzie pokój Nr. 37-a!

I rzeczywiście jest. Urzędnicza przyjęła 3 zł. 50 i dwu-wierszowy tekst ogłoszenia. To lepsze od harcerskiego tropienia i zabawy w Indian. (kol.).

Echa manifestacji listopadowych

Student oskarżony
na podstawie obserwacji wywiadowcy

Echa manifestacji studenckich po nabożeństwie w kościele św. Anny, w rocznicę tragicznej śmierci s. p. Wacławskiego, znalazły epilog w Sądzie Okręgowym, gdzie pod zarzutem czynnego napadu na policję odpowiadał 20-letni student Politechniki Czesław Markiewicz.

Oskarżenie przeciwko Markiewiczowi opierało się wyłącznie na obserwacjach, jakie poczynił wywiadowca policyjny. Mianowicie na placu Napoleona w Warszawie wynika sprzeczka między policjantem a grupą manifestujących studentów.

Dopiero w cztery dni potem, przed Politechniką policja aresztowała Czesława Markiewicza. Obecny przy tym wywiadowca kategorię dowodów, że jest to ten sam osobnik, który zaatakował policjanta na placu Napoleona, a następnie rzucił się na podkomisarza Nowickiego. Student, obronę którego wnosili adw. Kurcysz, dowodził, że istotnie znajdował się w grupie studentów na placu Napoleona, lecz policjanta nie pobił, a tylko zagroził mu drogę, gdy chciał ścigać wskazanego przez żydów kolegę.

Sąd skazał Markiewicza na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem.

Dyrektor fabryki — oszust — bandyta

Kariera zbrodniarza z ul. Przyokopowej

Dalsze śledztwo w sprawie napadu na rodzinę Cholińskich przy ul. Przyokopowej, ujawniło szereg sensacyjnych szczegółów.

Jeden ze zbrodniarzy, Roman Kosiński, pochodził ze starej zamieszkałej rodziny i posiadając średnie wykształcenie handlowe, był przez pewien czas dyrektorem fabryki B-cia Kosińscy przy ulicy Wolskiej 19.

Tryb życia jednak, który prowadził, hulanki, pijałki — spychały go coraz bardziej ku nizinom występku. Wreszcie został bandytą. Karany był za napad bandycki w r. 1931, potem dopuścił się szeregu kradzieży i oszustw, a ostatnio toczyła się jego sprawa o oszustwo na szkole jednej z firm meblowych.

Obaj mordercy i brat jego przyjaciółki Zdzisław Wasikowski, pod silną eskortą policyjną przewiezieni zostali do szpitala na Czystem, gdzie na sali szpital-

nej odbyła się konfrontacja obu bandytów z uratowanym od tragicznej śmierci Cholińskim. Choliński poznał w obu bandytach morderców swojej żony i służącej Bulaków.

Bandytom grozi kara śmierci.

Ceny w Z.S.R.R.

Międzynarodowa organizacja do walki z komunizmem w Genewie, ogłasza cennik restauracji „Metropol” w Moskwie, zaznaczając jednocześnie, że średnia płaca sowieckiego robotnika wynosi 180 — 200 rubli miesięcznie. W cenniku figurują następujące ceny: kotlet wieprzowy — 15 rubli, serdelki z kapustą — 10 rb. jajecznicza z szynką 9 rb., dwa jajka na miękko — 3 rb., ryż z mlekiem — 5 rb., kufel piwa 1.50 rb., filiżanka kawy ze śmietanką — 3 rb., ciastko 4 rb., butelka wina od 12 — 30 rb., butelka koniaku od 50 — 75 rb.